

Co po śmierci?

Odpowiedź Biblii

PRZED realnością śmierci nie ma ucieczki. Gdy przychodzi nagle, niespodziewanie, jako rezultat wypadku lub ataku serca, jesteśmy wstrząśnięci; podobnie, gdy ktoś jeszcze „w kwiecie wieku” umiera na raka lub niewydolność nerek. Takie wydarzenia są tak powszechne, że wszyscy ich doświadczamy. Jesteśmy opanowani poczuciem własnej bezradności: nie możemy odwrócić tego, co się stało. Wszystkie ludzkie wysiłki, żeby przywrócić do życia umarłą osobę są bezskuteczne. Niełatwo jest pocieszyć zasmuconego krewnego.

Jak ludzie reagują na fakt śmierci? Młodzi nie traktują sprawy poważnie. Gdy sporadycznie doznają szoku – na przykład przyjaciel ginie w wypadku drogowym – to jest to po prostu „pech”. O tragedii szybko się zapomina. Ludzie w średnim wieku nie troszczą się o to, żeby zastanowić się nad śmiercią. Jest jeszcze zbyt odległa, żeby wydawać się prawdziwym zagrożeniem: „Zaczekamy lepiej, aż przyjdzie”. Ludzie starsi stają się coraz bardziej świadomi, że oto jest rzeczywistość, przed którą nie uciekną. Ich przyjaciele i krewni schodzą ze sceny. Słabnący wzrok i słuch, narastające dolegliwości fizyczne przypominają im, że ciało ludzkie ostatecznie ginie.

Przetrwanie?

Wielu ludzi znajduje nieco pocieszenia w idei przetrwania. Sądzi się, że tajemnicze życie wewnętrzne zwane „duszą” wychodzi z ginącego ciała i idzie do „nieba”, gdzie dana osobowość żyje nadal – w błogości. Ten pogląd nie jest już wyznawany tak powszechnie i z taką pewnością jak dawniej; obecnie jest to częściej raczej pobożna nadzieja aniżeli mocne przekonanie. I jest bardzo rozmyty, jak pokazuje modlitwa wypowiedziana w każdą Wigilię Bożego Narodzenia podczas sławnego nabożeństwa Lessons and Carols (*Lekcje i koledy*) w King's College w Cambridge. Lider modli się, żeby zgromadzeni mogli połączyć się z tymi, „którzy radują się z nami, lecz na drugim brzegu i w większym świetle” – mając na myśli umarłych. Gdybyśmy mieli zapytać: Co to jest to „większe światło”? Gdzie jest ten „drugi brzeg”? – to najprawdopodobniej nie dostaliby-

śmy jakichś bardzo konkretnych odpowiedzi. Nadzieja jest mglista.

Pogląd, dawniej wyznawany jako konieczna przeciwwaga, że „dusze” złych ludzi idą do „piekła”, żeby tam cierpieć męki, jest obecnie generalnie porzucany, z wyjątkiem kościoła katolickiego, który utrzymuje wiarę w piekło, czyściec, otchłań (limbus) i raj. Należy stwierdzić, że w podejściu popularnym istnieje tutaj pewien brak zdrowego rozsądku. Albowiem, jeżeli „dusze” sprawiedliwych idą do nieba, to gdzie idą „dusze” niegodziwych?

Stale rośnie dzisiaj liczba osób, które są szczerze pesymistyczne. Akceptują fakt, iż śmierć jest końcem życia. „Już wkrótce będę wachać kwiatki od spodu” – jak wyraził to pewien znajomy. Pogląd taki niesie ze sobą nieszczęśliwe konsekwencje, gdyż osoba wyznająca go ma silną pokusę, żeby upierać się przy tym, że jej życie to wszystko, co ma; do niej tylko należy, więc ona może z nim robić, co jej się podoba; może sobie „jeść, pić i weselić się”, bo jutro umrze. Ten pogląd na życie ma poważny wpływ na to, jakie życie się prowadzi, być może nastawione na folgowanie sobie i egocentryzm, z katastrofalnymi skutkami dla społeczeństwa, które widzimy obecnie.

Wiadomości od zmarłych?

Nieuchronnym faktem jest to, że od zarania dziejów miliony za milionami istot ludzkich żyły, umierały i były składane do grobu. Gdyby rzeczywiście miały przetrwać w jakiejś nowej postaci, to czyż nie powinniśmy spodziewać się, że usłyszymy od nich jakieś słowo pocieszenia dla pogrążonych w smutku, jakieś informacje o ich stanie albo jakieś ostrzeżenie dla żyjących? *A jednak nigdy nie dostajemy od nich wiadomości.* Ani słowa. Czyż to nie dziwne? I gdzie się w ogóle podziały te miliony?

Są ludzie zwani spirytualistami, którzy wierzą w przetrwanie i twierdzą, że otrzymują wiadomości od zmarłych. Lecz gruntowne dochodzenie ujawni, jak nieprzekonujące są te twierdzenia. Lata temu piszący te słowa uczestniczył w seansach spirytystycznych i dużo czytał z literatury

tematu. Rzekome wiadomości od umarłych były tak trywialne i pospolite, że nie wymagały żadnego „duchowego” wyjaśnienia. Opisy życia po śmierci były pełne ogrodów, strumieni, drzew owocowych i słodko pachnących kwiatów, którymi cieszą się w błogiej beczynności. Całkiem wyraźnie jest to po prostu wyidealizowany obraz ludzkich pragnień. C.E.M. Joad, poważny badacz w dziedzinie psychiki, komentując kiepską jakość rzekomych przekazów duchowych, stwierdził bez ogródek: „Oczywistym jest, że jeżeli przeżywają nasze duchy, to nasze mózgi z pewnością nie!”

Jest jeszcze do tego „jaka szkoda”. Mężczyźni i kobiety – czasami prowadzący wartościowe życie, mówiąc językiem ludzkim, pomocni, życzliwi i inteligentni; niektórzy nawet uczeni i specjaliści w swojej dziedzinie. Czy to wszystko musi tak ot po prostu zginąć na zawsze? Czy nie ma sposobu, żeby zachować życie i charakter o prawdziwej wartości? Naturalnie rodzi to pytanie: Co jest prawdziwą wartością? Przejdziemy do tego później.

Żywotne pytanie

Jak rozstrzygniemy kwestię tego, co dzieje się po śmierci? Gdzie mamy się udać po wyczerpującą, wiarygodną i prawdziwą odpowiedź?

Czy mamy zaufać własnym odczuciom albo „intuicji”? Skąd mamy wiedzieć, że się nie mylimy? Jakże moglibyśmy oczekiwać, że ktoś inny przyjmie nasz pogląd *na mocy naszego własnego autorytetu*? Jakże może ktokolwiek i gdziekolwiek podać nam odpowiedź? Tak czy inaczej, skąd *on sam* miałby wiedzieć? Czy przyjmujemy poglądy przywódców religijnych, czy to pojedynczych osób, czy też rad lub synodów? Skąd *oni* wiedzą? A co mamy myśleć, gdy widzimy, że przywódcy religijni są podzieleni między sobą co ważnych kwestii? Pewien prominentny biskup ogłosił, że Chrystus nie powstał dosłownie z martwych; inni ogłaszają, że zmartwychwstanie stanowi fundament wiary chrześcijańskiej. Komu mamy wierzyć – i dlaczego?

Pytania te, gdy szczerze się nad nimi zastanowimy, prowadzą nas do takiego nieuniknionego wniosku: opinia jednego ludzkiego umysłu, *sama w sobie*, nie ma większej wartości niż jakiegokolwiek innego. Innymi słowy, *ludzkie myślenie nie może dać nam odpowiedzi*.

Wynika stąd kolejny bardzo ważny wniosek: skoro żaden ludzki umysł nie może wypowiadać się z autorytetem o tym, co dzieje się po śmierci, to

najwyraźniej potrzebujemy autorytetu pochodzącego spoza i sponad rodzaju ludzkiego – czyli autorytetu *nadludzkiego*.

Odpowiedź

Istnieje taki autorytet pośród nas. Jest to Biblia, która od początku do końca deklaruje, że jest przesłaniem do rasy ludzkiej od Boga – Stworzyciela nieba i ziemi, i rodzaju ludzkiego.

Pisarze Biblii nigdy nie twierdzą, że przemawiają na mocy swego własnego autorytetu, lecz przekazują jedynie „słowo Pańskie”. „Oto kładę moje słowa w twoje usta”, jak powiedział Bóg do proroka Jeremiasza (1,9). Jezus przyjmował pisma „prawa i proroków” (nasz Stary Testament) jako słowo Boże. On sam ogłaszał, że słowa, które wypowiada, to słowa Boga. Apostołowie mówili to samo: Paweł ogłaszał, że „wszelkie Pismo od Boga natchnione jest” i posługiwał się wyrażeniem, które znaczy „natchniony przez Boga”. „Tchnienie” (czyli Duch) Boga jest w tym, co jest napisane, a zatem w tym, co Pismo określa jako prawdę. Najwcześniejsi wierzący w Chrystusa, począwszy od tych, którzy znali apostołów osobiście, akceptowali Stary i Nowy Testament jako prawdziwe i niezawodne słowo Boże. Przez stulecia nauczanie Biblii stanowiło fundament wiary chrześcijańskiej.

Pomyśl tylko, co czyni Biblia. Zapisuje, jak powstała rasa ludzka i wyjaśnia w jasny sposób, dlaczego na świecie istnieją zło, cierpienie i śmierć. Mówi nam bardzo konkretnie, co dzieje się po śmierci. Objawia także nowy rodzaj życia, które może być nasze, jeśli tylko zwrócimy uwagę na jej przesłanie.

Nie ma żadnej innej książki na świecie, która czyni to wszystko. W rzeczywistości nie ma nigdzie żadnej książki, która wykazuje tak wiele oznak tego, że nie jest produktem ludzkiego umysłu, lecz umysłu Bożego. Ponad 100 lat temu Henry Rogers napisał niezwykłą książkę zatytułowaną *Nadprzyrodzone pochodzenie Biblii wydedukowane z niej samej* [*The Superhuman Origin of the Bible Deduced from Itself*]. Stwierdził: „Biblia nie jest taką książką, jaką napisałby człowiek, gdyby mógł, ani też, gdyby napisał, nie mógłby napisać właśnie takiej”. Powodem jest to, że jest ona przesłaniem do nas od Boga. Dlatego właśnie zasługuje na nasze szczerze zainteresowanie.

Biblia i my

Niezwykle ważne jest, abyśmy rozumieli, co Biblia ma do powiedzenia o nas, naszym pochodze-

niu i naszej naturze. Jest to jedyna dostępna autorytatywna relacja z tego, jak zaczęliśmy istnieć.

Księga Rodzaju jest o naszym pochodzeniu. Mówi nam ona wyraźnie, że człowiek był istotą *stworzoną*: czyli, że samo jego życie zależało od Stwórcy. Nie on odpowiadał za swoje własne pochodzenie. Oto jak się to stało:

„Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu ziemi, i natchnął w oblicze jego dech żywota. I stał się człowiek duszą żyjącą” (Księga Rodzaju 2,7 BG).

Zwróć uwagę na niskie pochodzenie człowieka: z ziemi. Księga Rodzaju mówi nam również (w 6,17 i 7,22), że zwierzęta także dzielą „tchnienie życia” z rodzajem ludzkim. Naszą uwagę przyciąga jednak wyrażenie „dusza żyjąca”; uczy nas ono, że pierwszym i zasadniczym warunkiem zrozumienia Biblii jest to, że musimy pojmować terminy biblijne w sensie biblijnym, a *nie w naszym własnym*. Otóż dla wielu ludzi termin „dusza” sugeruje jakiegoś ducha wewnątrz człowieka, który „przeżywa śmierć ciała”. Lecz zupełnie nie tak jest ten termin użyty w Księdze Rodzaju, gdzie słowo przetłumaczone jako „dusza” odnosi się także do zwierząt. W Księdze Rodzaju 1,21-24 przetłumaczone jest jako „istota żywa”. Revised Standard Version (RSV) oddaje „dusza żyjąca” jako „istota żyjąca” („living being”). Podobnie New International Version (NIV). New English Bible (NEB) ma („stworzenie żyjące” („a living creature”).

Wniosek jest jasny: Księga Rodzaju mówi nam, że z pochodzenia i natury człowiek został stworzony jako istota żywa. Oczywiście ma większe moce umysłu niż mają zwierzęta, lecz zasadniczo jego natura jest taka sama jak ich.

Nadejście śmierci

Kwestia tego, jak życie człowieka mogłoby dobiec końca jest omówiona dość wcześnie w Księdze Rodzaju. Bóg powiedział Adamowi, że jeżeli naruszy przykazanie, które otrzymał, to umrze. Adam jednak naruszył je, i oto ogłoszony został taki wyrok nad nim:

„W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, *aż się nawrócisz do ziemi*, gdyżęś z niej wzięty; *boś proch, i w proch się obrócisz*” (3,19 BG).

Ten zapis jest druzgocąco prosty: śmierć to nie drzwi otwierające się do nowego życia – to wyrok za nieposłuszeństwo. Człowiek wraca do ziemi. I tak też w opisie potopu w Księdze Rodzaju, gdy

„ziemia była skażona w oczach Boga i pełna nieprawości [...] wszelkie ciało skaziło drogę swoją na ziemi” (6,11-12 BW), nadeszły wody sądu, a ludzie i zwierzęta zginęli w ten sam sposób:

„Wszystkie istoty poruszające się na ziemi z ptactwa, bydła i innych zwierząt i z wszelkich jestestw [...] *wraz ze wszystkimi ludźmi*. Wszystkie istoty, w których nozdrzach było ożywiające tchnienie życia [...], zginęły” (7-21,22).

Człowiek i zwierzęta

Biblia często porównuje naturę ludzi do natury zwierząt. Mówiąc o jednych i drugich, psalmista ogłasza, zwracając się do Boga:

„Gdy im oddech odbierasz, marnieją i powracają do swojego prochu” (104,29).

Autor Księgi Koheleta jest dość kategoryczny, pragnie, żeby ludzie zobaczyli –

„...że sami przez się są tylko zwierzętami. Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden: jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego, i oddech życia ten sam. [...] Wszystko idzie na jedno miejsce: powstało wszystko z prochu i wszystko do prochu znów wraca” (3,18-20).

Ludzi i zwierzęta czeka z natury ten sam los, wszyscy wracają do ziemi. Niektórzy mogą sprzeciwić się, mówiąc, że następny werset wskazuje na inny sens, lecz wszystkie współczesne wersje formułują go w taki sposób:

„Bo któż wie, *czy dech synów ludzkich wznosi się ku górze, a dech zwierząt schodzi w dół na ziemię?*” (werset 21. BW).

Czyli: któż może powiedzieć, czy jest jakaś różnica? Nawiasem mówiąc, słowo przetłumaczone tutaj jako „dech” bywa też tłumaczone jako „duch”. Jest to dokładnie to samo słowo, które w wersecie 19. oddane jest jako „tchnienie” (BW) lub „oddech życia” (BT), co pokazuje, że „duch” tutaj to *życie* będące wynikiem tchnienia. Ustaje ono, gdy kończy się oddychanie.

Tak więc „dusza” może umrzeć. Odnosząc się do Bożego sądu sprowadzonego na dumnych Egipcjan w postaci dziesięciu plag, psalmista mówi: „[Bóg] dał upust gniewowi swemu, nie ochronił od śmierci duszy ich”, a potem natychmiast dodaje: „A życie ich wydał zarazie” (Psalm 78,50 BW), pokazując, że dusza i życie to jedno i to samo.

Dwukrotnie Bóg ogłasza przez Ezechiela: „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (Księga Ezechiela 18,4,20 BG). Samson, w swym ostatnim wezwaniu do Boga modli się: „Niech zginę wraz z Filiistynami” (Księga Sędziów 16,30). Jednak dosłownie Samson mówi: „Niech *umrze dusza moja...*” [i tak tłumaczy to Biblia Gdańska – przyp. tłum.].

A zatem dusza to osoba, istota żyjąca. Gdy ginie, wówczas dusza, czyli życie, ginie wraz z nią.

Człowiek na obraz Boga

Czy to znaczy, że ludzie nie są wcale lepsi niż zwierzęta? Niezupełnie tak, gdyż Księga Rodzaju 1,26 mówi nam, że człowiek został uczyniony „na obraz” Boga. Innymi słowy, fizyczna natura rodzaju ludzkiego jest taka sama jak zwierząt; lecz człowiek ma wyższy rozum, zdolny do rozumienia Boga i reagowania wobec Niego. Psalmista daje ten oto niezwykle wartościowy komentarz:

„Owóz człowiek, który jest we czci, a nie rozumiewa tego, podobny jest bydłom, które giną” (Psalm 49,20 BG).

A więc to właśnie *rozumienie* może sprawić różnicę między człowiekiem a zwierzętami. Gdy pytamy: „Rozumienie *czego?*”, wówczas, jak zobaczymy, z wielką pomocą przychodzi nam Nowy Testament.

Zważywszy na omówione do tej pory dowody biblijne nie stanowi to dla nas żadnego zaskoczenia, gdy dowiadujemy się, że umarli spoczywają całkowicie nieświadomi w grobie. „Nie ufajcie w ksiągach, ani w żadnym synu ludzkim” – mówi psalmista, albowiem –

„wynijdzie duch jego, i nawróci się do ziemi swojej; w onże dzień *zginą wszystkie myśli jego*” (Psalm 146,3-4).

Dawid modli się, żeby Bóg go wybawił...

„...albowiem w śmierci niemasz pamiętki o Tobie, a w grobie któż Cię wyznawać będzie?” (Psalm 6,6 BG).

Psalm 115 mówi to samo:

„Umarli nie będą chwalili Pana, ani kto z tych, co zstępują do miejsca milczenia” (werset 17 BG).

Najdobitniej wyraża się autor Księgi Koheleta:

„Boć ci, co żyją, wiedzą, że umrzeć mają; ale *umarli o niczem nie wiedzą*. [...] Owszem i miłość ich, i zazdrość ich i nienawiść ich już zginęła. [...] Wszystko, co przedsięweźmie

ręka twoja do czynienia, czyni według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” (9,5-10 BG).

Miejsce umarłych jest konsekwentnie opisywane w tych wymownych fragmentach takimi wyrażeniami jak „do ziemi swojej” (prochu ziemi, z którego człowiek został uczyniony), „do grobu” oraz „do miejsca milczenia”.

Sen śmierci

Godne uwagi stwierdzenie na ten temat ma Daniel. Jest ono szczególnie znaczące z powodu wykorzystania tej samej idei w Nowym Testamencie. Jego proroctwo zawiera takie oto odniesienie do wydarzeń w „dniach ostatnich”, gdy Bóg raz jeszcze pokaże na ziemi Swoją moc w „okresie ucisku, jakiego nie było”:

„A wiele z tych, którzy *śpią w prochu ziemi*, ocucą się, jedni ku żywotowi wiecznemu, a drudzy na pohańbienie i na wzgardę wieczną” (Księga Daniela 12,1-2 BG).

To, że stwierdzenie to odnosi się w części do wiernych sług Bożych jasno wynika z zapewnienia, że otrzymają oni „żywot wieczny”. Spójrz jednak, gdzie przebywają do czasu, aż otrzymają tę nagrodę: śpią „w prochu ziemi”. Oświadczenie to jest całkowicie spójne ze wszystkim, co dotąd zobaczyliśmy.

W tym miejscu niektórzy czytelnicy mogą powiedzieć: „Do tej pory cytowałeś Stary Testament. Nowy Testament jest zapewne nowym objawieniem Jezusa i Ewangelii? Czy nie mówi czegoś zupełnie innego?”

Jezus, apostołowie i Stary Testament

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba konieczne zrozumieć, jaka była postawa Jezusa i apostołów po nim wobec pism znanych obecnie jako Stary Testament. Fakty są jasne i poza wszelką wątpliwością: wszyscy oni akceptowali „prawo, psalmy i proroków” jako natchnione słowo Boże. Nieustannie cytują z niego na poparcie swojego nauczania; nigdy nie zaprzeczają ani nie rzucają wątpliwości na jakikolwiek fragment Starego Testamentu, lecz raczej dążą do tego, by wydobyć prawdziwe znaczenie tego, co zostało napisane. Należałoby zatem oczekiwać, że pisma Nowego Testamentu będą zgadzać się w swoim nauczaniu z tymi ze Starego, i okazuje się, że tak jest. Oto kilka przykładów.

W Galilei doszło do tragedii. Rzymscy żołnierze zabili kilku Żydów w zamieszkach religijnych.

Pewni Żydzi przyszedli do Jezusa, żeby mu o tym opowiedzieć. Jego reakcja jest bardzo znacząca. Czy myślicie – zapytał, że ci Galilejczycy, którzy zginęli, byli większymi grzesznikami niż wszyscy pozostali mieszkańcy Galilei, ponieważ spotkał ich taki los? Wcale nie – powiedział, lecz powiem wam jedno:

„Jeśli się nie nawrócicie, *wszyscy* podobnie *zginiecie*” (Ewangelia Łukasza 13,1-3).

Otóż „zginąć” w Biblii oznacza dokładnie to samo, co znaczy dla nas: przestać istnieć, bez żadnej sugestii co do przetrwania. Nie ma tutaj żadnej ucieczki przed nauczaniem Jezusa, cały rodzaj ludzki zginie, *o ile się nie nawróci*. Podobnie mówi Psalm 49: człowiek, *jeżeli nie ma zrozumienia*, jest jak bydło, które ginie. Tutaj mamy pierwszą wskazówkę co do odpowiedzi na nasze pytanie: „Zrozumienie czego?” Najwyraźniej jest to coś związanego z nawróceniem.

Jezus zgadzał się także z Danielem, który ogłosił, że „wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się...” (12,2). Oto jak zapisuje jego wypowiedź Ewangelia Jana:

„Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos jego [Jezusa]: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia” (Ewangelia Jana 5,28-29).

(„Wszyscy” Jezusa oznacza to samo co „wielu” Daniela: są to wszyscy, którzy w ciągu swojego życia „usłyszeli głos Syna Bożego”, werset 25.)

Spójrz, gdzie są umarli: „w grobach” („śpią w prochu ziemi” – Daniel); „wyjdą” przez zmartwychwstanie („zbudzą się” – Daniel); wyjdą albo do życia, albo do potępienia. Harmonia między Jezusem a Danielem jest całkowita; Pan potwierdza nauczanie Starego Testamentu na temat tej ważnej kwestii miejsca, stanu i losu umarłych.

Apostołowie utrzymują w mocy to samo nauczanie. Ewangelia Jana, w najbardziej znanym wersecie Nowego Testamentu, ogłasza:

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, *nie zginął*, ale miał życie wieczne” (Ewangelia Jana 3,16).

Słowa, które podkreśliliśmy są często ignorowane, lecz nie ma ucieczki przed wyrokiem, że ci, którzy *nie* „uwierzą w” Jezusa (w sposób objaśniony w pismach), *zginą*, czyli przestaną istnieć.

Apostoł Paweł ma tę samą wiadomość. Pisząc do wierzących w Efezie, mówi im, że zanim poznali Chrystusa i uwierzyli w niego, byli „...bez Chrystusa [...] nie mający nadziei i bez Boga na świecie” (List do Efezjan 2,12 BW). Jest to druzgocąca wypowiedź. Mówi nam wyraźnie, że jeżeli nie jesteśmy związani się z Bogiem przez Chrystusa, w sposób, w jaki On wymaga, to jesteśmy „bez nadziei”. Jakże cenne musi być owo „zrozumienie”, które może wybawić nas od takiego losu!

Jakub mówi swoim czytelnikom, żeby nie składali zbyt stanowczych deklaracji, co będą robić w jakimś czasie w przyszłości. Nigdy nie wiecie nawet, co jutro będzie – mówi, a potem dodaje:

„Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, co się ukazuje na krótko, a potem znika” (List Jakuba 4,14)

Opis Daniela umarłych jako „śpiących” w grobie zostaje powielony przez apostoła Pawła. Wierzący w Tesalonice (Salonikach) opłakiwali śmierć pewnych ludzi, którzy wierzyli w Chrystusa:

„A nie chcę, bracia, abyście nie byli w niewiedzy co do tych, którzy *zasnęli*, abyście się nie smucili jak inni, którzy nie mają nadziei. [...] Gdyż sam Pan z okrzykiem, z głosem archaniela i [dźwiękiem] trąby Bożej zstąpi z nieba, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi” (1 List do Tesaloniczan 4,13-16 UBG).

Zauważ, co mówi ten ustęp: wierzący, którzy umarli „śpią”; ci, którzy nie wierzą, „nie mają nadziei”; Chrystus osobiście (zauważ „*sam* Pan”) zstąpi z nieba; a wierni umarli powstaną – z grobu oczywiście. Oto logiczne nauczanie, które znajduje się w całym Nowym Testamencie. Stanowi ono fundamentalną prawdę Ewangelii.

Zmartwychwstanie umarłych

Tym, którzy wierzą w to, że jakaś nieśmiertelna dusza czy duch trwa nadal po śmierci, zawsze rudno było wyjaśnić, dlaczego Nowy Testament kładzie tak wielki nacisk na zmartwychwstanie umarłych.

Że tak jest, nie ulega wątpliwości. Jezus przyjmuje to za prawdę, gdy mówi Żydom, żeby nie zapraszali na przyjęcia tylko swoich bogatych sąsiadów w nadziei, że ci zaproszą ich nawzajem, lecz żeby zapraszali ubogich i potrzebujących: „odpłatę bowiem otrzymasz *przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych*” (Ewangelia Łukasza 14,14). Wierni umarli zostaną wzbudzeni ze swoich grobów; wtedy właśnie otrzymają swoją nagrodę.

Apostoł Paweł poświęca cały rozdział twierdzeniu, że umarli powstaną. Szczególny nacisk kładzie na argumentację, że jeżeli Chrystus nie powstał z martwych, to też nikt nie może powstać. W takim przypadku „zatem i ci, którzy *zasnęli* w Chrystusie, poginęli” (1 List do Koryntian 15,18 BW). (Zwróć uwagę na zawartą tu implikację: jeżeli w takim przypadku nawet wierzący w Chrystusa „poginęli”, to tym bardziej też ci, którzy nie uwierzyli!)

Jednak nie ma co do tego żadnych wątpliwości – mówi Paweł, Chrystus *powstał* z martwych (zobacz jego imponującą listę rzeczywistych świadków w wersetach 3-8 tego rozdziału): „A jednak Chrystus *zmartwychwstał* i to pierwszy spośród tych, którzy *posnęli*” (werset 20. BP). Dwukrotnie na przestrzeni trzech wersetów Paweł opisał umarłych jako „śpiących”. Dowodzi to jego zgody z Danielem.

W pozostałej części tego rozdziału Paweł ogłasza, że dla wiernych umarłych ma nastąpić, po ich *zmartwychwstaniu*, zmiana natury: „ciało i krew nie mogą posiadać królestwa Bożego”. Nasza obecna natura jest śmiertelna i zniszczalna; lecz kiedy umarli zostaną wskrzeszeni, mają zostać „odmienieni”, aby „to, co zniszczalne, przyodziało się w niezniszczalność, a to, co śmiertelne, przyodziało się w nieśmiertelność”. W ten sposób „sprawdzą się słowa, które zostały napisane: Zwycięstwo pochłonęło śmierć” (wersety 50-54).

Dochodzimy więc do wyraźnej prawdy biblijnej, że nagrody dla sprawiedliwych nie stanowi jakaś „duchowa egzystencja” w jakimś miejscu; będzie nią udzielenie niezniszczalnego ciała, takiego, które nie zmarnieje i nie zginie jak nasze obecne ciało, lecz nie będzie już podlegało śmierci. Powód tego jest godny uwagi: Bóg ma dla wiernych dzieło do wykonania w przyszłości. Ci, którzy dostąpią *zmartwychwstania z grobu*, będą przemieszczać się po świecie jako realni, namacalni ludzie, zaangażowani w praktyczne zadanie oświecania narodów świata w Bożych prawdach, które były przez te narodu albo ignorowane, albo wypaczane przez tyle stuleci. Będzie to celem rządów Chrystusa nad narodami, gdy powróci, tak jak mówi o tym Biblia.

„Ale...?”

Ale czyż nie ma w Nowym Testamencie ustępów, które popierają ideę przetrwania po śmierci? Jest kilka bardzo nielicznych ustępów, które są czasami cytowane w ten sposób. Jednak przy dokładnym badaniu okazuje się, że harmonizują one

z nauczaniem Biblii jako całości. Zajmujemy się kilkoma bardziej znanymi.

PIEKŁO. W Starym Testamencie słowo tłumaczone jako „piekło” znaczy tylko tyle, co miejsce ukryte lub zakryte. Tłumaczone 31 razy jako „piekło”, jest też 31 razy oddawane jako „grób” [*dotyczy KJV – przyp. tłum.*] w ustępach takich jak te:

(Jakub, oplakując utratę syna Józefa):

„W żalobie zejść do syna mego do *grobu*” (Księga Rodzaju 37,35 BW).

„W *grobie* któż cię [Boże] wyznawać będzie?” (Psalm 6,6 BG).

„...albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w *grobie*, do którego ty idziesz” (Księga Koheleeta 9,10 BG).

Stąd prorocтво o Chrystusie: „Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie..., [*KJV ma „w piekle” – przyp. tłum.*] oznacza po prostu, że Bóg nie pozostawi jego życia ani jego samego w grobie, co pokazuje reszta wersetu: „...ani dopuścisz świętemu twemu *oglądać skażenia*” (Psalm 16,10).

W Nowym Testamencie fragment ten jest cytowany przez apostoła Piotra (Dzieje Apostolskie 2,27-31). On używa greckiego terminu tłumaczonego zazwyczaj jako „piekło”, pokazując, że rozumie go w taki sam sposób jak Psalm [*BG: „Albowiem nie zostawisz duszy mojej w piekle” – przyp. tłum.*].

GEHENNA. Istnieje jednak w Nowym Testamencie inne, a bardzo ciekawe słowo tłumaczone jako „piekło”, reprezentowane w języku angielskim [i polskim] jako „gehenna”. Było to miejsce na zewnątrz murów miejskich Jerozolimy. Pomocne jest następujące objaśnienie z *Grecko-angielskiego leksykonu Nowego Testamentu* Grimma/Thayera:

„Gehenna, ... dolina lamentu ... to nazwa doliny na południowy-wschód od Jerozolimy, nazywana tak od płaczu małych dzieci wrzucanych w ogniście ramiona Molocha, bożka mającego postać byka. Żydzi czuli taką odrazę do tego miejsca po tym, gdy te straszliwe ofiary zostały zniesione przez króla Jozjasza (2 Księga Królewska 23,10), że wrzucali do niej nie tylko wszelakiego rodzaju odpady, lecz nawet trupy zwierząt i niepogrzebanych przestępców, którzy zostali straceni. Ponieważ do niszczenia ciał oraz aby powietrze nie zostało skażone od procesów gnilnych, stale po-

trzebny był ogień, z czasem miejsce to zaczęto nazywać „gehenna ognia”.

Słowo gehenna jest użyte 12 razy w Nowym Testamencie, z czego 11 razy przez samego Jezusa. Oto jeden przykład:

„Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednokim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójkiem oczu być wrzuconym do piekła [gehenny], gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie” (zobacz cały fragment: Ewangelia Marka 9,43-48).

Jezus ma na myśli to, że jeżeli jest cokolwiek, co robisz swoimi rękami, jakiegokolwiek miejsce, gdzie chodzisz na własnych nogach, cokolwiek, co widzisz swoimi oczami, co powstrzymuje cię przed wejściem do królestwa Bożego, to w takim razie przestań to robić, bo w przeciwnym razie skończysz tak, że zostaniesz zniszczony w śmierci razem z nikczemnikami. Roba i ogień to symboliczne czynniki zniszczenia. Nie są wieczne, lecz kontynuują swoje dzieło, aż wszystko zostanie pochłonięte. Tak więc gehenna staje się typem sądu nad nikczemnikami w dniu ostatnim.

Można się przekonać, że wszystkie pozostałe użycia słowa gehenna zawierają tę samą ideę.

DUSZA. Fragmenty Starego Testamentu rozważone już wcześniej pokazały, że „dusza” znaczy „osoba” i jej „życie”. Dusza może grzeszyć i może umrzeć.

Słowo tłumaczone w ten sposób w Nowym Testamencie, użyte jest około 100 razy. Oddane jest jako „dusza” 58 razy, „życie” 40 razy, a „umysł” 3 razy. Znacząca jest jedna z wypowiedzi Jezusa. Powiedziawszy swoim uczniom, że każdy, kto pragnie być jednym z jego prawdziwych sług, „niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje”, mówi dalej:

„Bo kto chce zachować swoje *życie*, straci je; a kto straci swe *życie* z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej *duszy* szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją *duszę*?” (Ewangelia Mateusza 16,25-26).

Czytelnik angielski [lub polski] mógłby pomyśleć, że użyte tu zostały dwa różne słowa: „życie” i „dusza”. Jednak w oryginale jest konsekwentnie jedno i to samo słowo, który to fakt znajduje swój wyraz w wersjach RV [*Revised Version*] i RSV [*Revised Standard Version*], które tłumaczą je jako „życie” we wszystkich czterech przypadkach.

Inny często cytowany ustęp to: „I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą...” Słowa te robią wielkie wrażenie, lecz druga część wersetu mówi: „...bójcie się raczej tego [czyli Boga], który może i *duszę* i ciało *zniszczyć* w piekle” (gehenna – Ewangelia Mateusza 10,28 BW).

A więc dusza może zostać zniszczona. Nietrudno jest podążyć tokiem myślenia Jezusa: Jeżeli uśmiercony zostanie wierny sługa, to otrzyma swoje życie (czyli duszę) z powrotem – przy zmartwychwstaniu umarłych, jak już widzieliśmy. Lecz sługa niewierny zostanie całkowicie zniszczony w śmierci, w sądzie symbolizowanym przez gehennę. Jego „dusza”, czyli życie, zginie razem z nim.

BOGACZ I ŁAZARZ. Jeżeli czytelnik nie jest zaznajomiony z tym fragmentem (Ewangelia Łukasza 16,19-31), zalecane jest dokładne przestudiowanie go.

Łazarz, żebrak, umiera „i aniołowie zanoszą go na łono Abrahama”. Umiera bogacz, lecz gdy jest „w piekle [...] w mękach”, widzi „z daleka” Łazarza na łonie Abrahama. Błaga Abrahama, żeby posłał Łazarza, „aby omoczył koniec palca swego w wodzie, a ochłodził język mój...” Lecz prośba zostaje odrzucona – dawny bogacz musi cierpieć swoją karę. Poza tym – mówi Abraham – „między nami i wami otchłań wielka jest utwierdzona”, tak że przechodzenie z jednego miejsca do drugiego nie jest możliwe. Bogacz prosi następnie Abrahama, żeby posłał Łazarza, aby ostrzegł jego pięciu braci, żeby nie spotkał ich ten sam los co jego. Ta prośba także zostaje odrzucona, w sposób, którym zajmiemy się dalej już za chwilę.

Otóż istnieją pewne cechy tego opowiadania, które umożliwiają przyjęcie jej dosłownie. Łono Abrahama to miejsce sprawiedliwych po śmierci; rozmowa między Abrahamem w stanie błogości a bogaczem „w piekle”; idea, że można posłać kogoś z wodą z jednego miejsca do drugiego, „żeby ochłodzić język” cierpiącego. Jednak przekonanie, że nie jest to dosłowny opis stanu umarłych, ale pewnego rodzaju przypowieść lub opowiadanie symboliczne, staje się pewnością, gdy uświadomimy sobie, że wszystkie te szczegóły były częścią tradycji faryzeuszy w tamtych czasach, jak pokazuje Józef Flawiusz, żydowski historyk z pierwszego wieku, w swoim *Dyskursie odnośnie Hadesu*. Tak więc Jezus wykorzystywał własne idee swoich przeciwników, żeby wprawić ich w zakłopotanie.

Lecz dopiero końcowe wersety tego fragmentu ujawniają, co naprawdę chciał przekazać Jezus. Gdy bogacz prosi Abrahama, żeby posłał Łazarza, aby ten ostrzegł jego braci, Abraham odpowiada: „Mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają”. Gdy bogacz mówi: „Nie, ojciec Abrahamie! Ale gdyby kto z umarłych szedł do nich, będą pokutować”, Abraham odpowiada: „Ponieważ Mojżesza i proroków nie słuchają, tedy, choćby też kto zmartwychwstał, nie uwierzą”.

Niedługo potem nastąpiło uderzające spełnienie tego stwierdzenia. Jezus wskrzesił Łazarza – prawdziwego Łazarza – brata Marty i Marii, z martwych. Cud wywołał sensację pośród ludzi, lecz przywódcy żydowski nie tylko, że „nie uwierzyli”, ale nawet umocnili się w postanowieniu, żeby zabić Jezusa. Nieco później Jezus sam powstał z martwych. Pomimo niezbitych dowodów od licznych świadków, władze żydowskie były zdecydowane zaprzeczyć jego zmartwychwstaniu i odrzucić jego twierdzenie, że jest Synem Bożym. Tak naprawdę, nie przyjęli nauczania swoich własnych pism, „Mojżesza i proroków”, i nie chcieli przyjąć zapewnienia Jezusa, że jest oczekiwanym Mesjaszem.

Takie było całe sedno przypowieści o bogaczu i Łazarzu, która doskonale przekazywała istotę nauczania Jezusa. Nie ma tu żadnej nauki o stanie umarłych. Po taką naukę musimy zwrócić się do dowodów z Biblii jako całości.

ZŁOCZYŃCA NA KRZYŻU. Relacja zawarta jest w Ewangelii Łukasza 23,39-43. Jezus wisi na krzyżu. Jeden z dwóch złoczyńców ukrzyżowanych razem z nim wyznaje, że odbiera „słuszną karę” za swoje uczynki, „ale on [Jezus] nic złego nie uczynił”. Potem, zwracając się do Jezusa, mówi:

„Panie! pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa twego” (werset 42. BG).

Jest to zaskakująca prośba. Spójrz, co z niej wynika:

1. że dla tego złoczyńcy Jezus był „Panem”;
2. że złoczyńca oczekiwał, że Jezus przeżyje ukrzyżowanie;
3. że w jakimś czasie w przyszłości Jezus ma „przyjść do swego królestwa”;
4. że w tym czasie Jezus będzie mógł „wspomnieć na niego” i przywrócić go do życia.

Wszystkie te założenia całkowicie zgadzają się z tym, czego naucza Nowy Testament. Teraz spójrz na odpowiedź Jezusa:

„ZAPRAWDĘPOWIADAMCIDZIŚBĘDZIESZ EMNĄWRAJU” (BW).

Tak właśnie wyglądają greckie litery w najstarszych rękopisach, wszystkie są wielkie; słowa nie są rozdzielone; i nie ma interpunkcji. Jak więc należy rozumieć odpowiedź Jezusa? Czy tak:

„Zaprawdę, powiadam ci: *dziś* będziesz ze mną w raju”?

Czy może tak:

„Zaprawdę, *powiadam ci dziś*: będziesz ze mną w raju”?

Od tego całkowicie zależy rozumienie obietnicy Jezusa. Jak mamy podjąć decyzję? Gramatycznie, obie interpretacje są możliwe. *Semeron* (dziś) może łączyć się albo z pierwszym czasownikiem, albo z drugim. Lecz są jeszcze inne względy.

1. Jezus posługiwał się znaną hebrajską formą oznajmiania powszechnie występującą w Starym Testamencie. Oto trzy przykłady z jednego rozdziału (Księga Powtórzonego Prawa 4,26.39.40 BG):

„Biorę na świadectwo przeciwko wam dziś niebo i ziemię [...]. Wiedźże tedy dziś, a wspomnij na to w sercu twojem [...]. A tak przestrzegaj ustaw jego, i przykazań jego, które ja dziś rozkazuję tobie”

Ogłoszenie czegoś „dziś/dzisiaj” było formą uroczystego stwierdzenia z całkowitym zapewnieniem prawdziwości. Podobne wyrażenia pojawiają się 42 razy w samej Księdze Powtórzonego Prawa. Jezus posłużył się znanym hebrajskim wyrażeniem, żeby podkreślić powagę swoich słów: „Powiadam ci dziś...” Złoczyńca mógł być pewien, że to, co obiecał Jezus, rzeczywiście się spełni.

2. A tak w ogóle, to gdzie był Jezus tamtego dnia („dziś”)? Nie w chwale, w niebie. Był w *grobie*. Jak sam prorokował, mówiąc do uczonych w Piśmie i faryzeuszów: „...będzie Syn człowieczy w *sercu ziemi* trzy dni i trzy noce” (Ewangelia Mateusza 12,40 BG). „W sercu” to hebrajski idiom znaczący „w środku”; miał na myśli to, że będzie w *grobie*.
3. Co mamy rozumieć przez „raj”? Raz jeszcze musimy być ostrożni, żeby oprzeć nasze rozumienie na samej Biblii, a nie na ludzkich

tradycjach. Słowo to jest pochodzenia perskiego, a w Starym Testamencie jest tłumaczone jako las, sady, i ogrody. Izajasz ogłasza, że gdy nadejdzie czas, żeby Pan „pocieszył Syjon”, to „uczyni z jego pustkowia Eden, a z jego pustyni ogród Pana” (51,3 BW).

Greccy tłumacze Starego Testamentu (około 200 lat przed Chrystusem) oddali tutaj hebrajskie „ogród” przez *paradeisos*, słowo użyte przez Jezusa w odpowiedzi udzielonej złoczyńcy. Otóż proroctwo w Księdze Izajasza odnosi się do rozkwitu i urodzajności „ziemi obiecanej”, ziemi zajmowanej przez Izrael w latach przed Chrystusem. A zatem „raj” oznacza w Biblii nowe królestwo pokoju i radości, które założy Chrystus, gdy powróci na ziemię, gdy „przyjdzie do królestwa swego”, jak złoczyńca wierzył, że się stanie. Rozumiany w ten sposób fragment ten nie czerpie niczego z greckich legend, lecz jest całkiem spójny z nauczaniem całej Biblii.

Nieliczne pozostałe fragmenty, które czasami przywołuje się na poparcie idei przetrwania duszy po śmierci po dokładnym zbadaniu okazują się całkowicie zgodne z resztą Pisma.

Dlaczego tak rozpowszechniona?

Można zadać uzasadnione pytanie: Jeżeli przetrwanie jakiejś duszy czy ducha po śmierci nie jest nauczane w Biblii, to dlaczego wiara w nie jest tak szeroko rozpowszechniona wśród ludzi religijnych?

Wyjaśnienie jest proste. Jakaś idea przeżycia występowała powszechnie we wszystkich religiach pogańskich starożytności, we wszystkich narodach. Reprezentowała pospolite pragnienie ludzkiego umysłu. Cechą wyróżniającą wczesnego chrześcijaństwa było właśnie odrzucenie tego fałszywego przekonania. Pierwsi chrześcijanie rozumieli nietrwałą naturę rodzaju ludzkiego. Szukali nowego życia obiecanego poprzez Ewangelię, nie w chwili śmierci, ale w chwili powrotu Chrystusa, gdy umarli wierni powstaną z grobów. Jednak wraz z upływem czasu w świecie Rzymu następowały „masowe nawrócenia” uprzednio pogańskich narodów. Nieuchronnie, wielu nawróconych przynosiło ze sobą swoje pogańskie wyobrażenia. Ponadto, liderzy kościoła chrześcijańskiego starali się zharmonizować jego nauczanie z ideami filozofów wywodzącymi się ze źródeł greckich. Pośród nich powszechna była idea nieśmiertelności duszy.

Lecz gdziekolwiek podejmowano poważną próbę odkrycia, co naprawdę mówi Biblia, tam był też

powrót do wierzeń wczesnych chrześcijan. Taki powrót nastąpił podczas reformacji w Europie w XVI i XVII wieku. Także w bliższych nam czasach wielu wybitnych teologów otwarcie uznało prawdę. Spójrz na te cytaty:

W roku 1897 B. F. Westcott, profesor Divinity School (Szkoły Teologii) Uniwersytetu Cambridge, komentując 2 List do Tymoteusza 1,10, napisał:

„Centralnym faktem naszego credo [...] *nie jest nieśmiertelność duszy, lecz zmartwychwstanie ciała*. Nasz Zbawiciel wydobył na światło dnia życie i *niezniszczalność* (nie nieśmiertelność) [...] Mając na względzie tę prawdę, możemy dostrzec siłę słów Pawła: „[Pan Jezus] przekształci nasze ciało poniżone” (Flp 3,21) – *Some Lessons of the Revised Version of the New Testament*, strona 192.

W roku 1924 biskup Gore (z Londynu) napisał:

„Uważam [...] że w doktrynie ludzkiej natury, postulat, iż dusza człowieka jest w swej istocie *niezniszczalna*, a zatem koniecznie *nieśmiertelna* [...] wywodzi się z filozofii greckiej, *nie z Pisma*” – *The Holy Spirit and the Church*, strona 288, przypis.

Przerażony szerzeniem się obojętności lub wrogości wobec religii, Kościół Anglikański powołał komisję pod przewodnictwem Biskupa Rochesteru. Uczestniczyli członkowie wielu społeczności religijnych. Sprawozdanie, *Ku nawróceniu Anglii (Towards the Conversion of England)*, opublikowane w roku 1945, zawiera m.in. ten akapit:

„Idea wrodzonej *niezniszczalności* ludzkiej duszy (czyli świadomości) zawdzięcza swe pochodzenie źródłom greckim, *a nie biblijnym*. Centralnym tematem Nowego Testamentu jest życie wieczne, nie dla wszystkich i każdego z osobna, lecz *dla wierzących w Chrystusa powstałych z martwych*” – strona 23.

(Podkreślenia w powyższych cytatach pochodzą od autora niniejszego tekstu.)

Są to doprawdy godne uwagi deklaracje. Wszystko, co znajdowaliśmy w Piśmie, jest tutaj potwierdzone. Mężczyźni i kobiety nie trwają dalej po śmierci automatycznie. Z natury giną w grobie. Ci, którzy mają osiągnąć życie wieczne, osiągną je jako skutek zmartwychwstania z grobu przy przyjściu Chrystusa.

Żywotne przesłanie

Z naszego zwięzłego przeglądu nauczania Biblii na ten ważny temat wynika jasno jedna rzecz: przesłanie w niej zawarte ma dla nas wszystkich żywotne znaczenie, gdyż jeżeli nie weźmiemy jej pod uwagę, to zginiemy. Dlatego też przesłanie to nazywa się „Ewangelia”, czyli „dobra nowina”. Jak bardzo jest ono istotne, pokazał Paweł przypominając swoim czytelnikom w Koryncie...

„...ewangelię, którą wam zwiastowałem, [...] przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem” (1 List do Koryntian 15,1-2 BW).

Do Rzymian napisał:

„Albowiem nie wstydzę się Ewangelii Chrystusowej, jest ona bowiem *mocą Bożą ku zbawieniu* każdego, kto wierzy...” (List do Rzymian 1,16 BW).

Jakże bardzo nasza ginąca rasa potrzebuje tej „dobrej nowiny”! Jakże to cudowne, że to przesłanie życia nadal istnieje pośród nas, gdyż jest tutaj, na stronach Biblii, w każdym słowie Jezusa i jego apostołów. Uczyńmy naszym celem poznanie tego „słowa życia”, gdy mamy jeszcze okazję, albowiem stawką tutaj jest nasza własna przyszłość.

Fred Pearce

Cytaty biblijne pochodzą z Biblii Tysiąclecia, wyd. IV, chyba że zaznaczono inaczej:

BG: Biblia Gdańska, BP: Biblia Poznańska, BW: Biblia Warszawska, UBG: Współczesna Biblia Gdańska (NT)